TEKST I ZDJĘCIA **AGNIESZKA FRANUS**

BAJKAŁ
dziennik pokładowy

Tutaj wszyscy odkrywają w sobie moc. Jezioro zmienia ludzi. Odbijają się w nim nie tylko chmury. Podobno jeżeli spojrzymy w nie wystarczająco mocno, zobaczymy tam również swoją duszę

Anna Mironova wprowadza nas w tajniki buriaczenia. Nalewa każdemu 100 ml wódki do plastikowego kubka, macza w nim palec i spryskuje wszystko dookoła. To ofiara dla duchów, żeby zapewnić sobie ich przychylność. Resztę alkoholu trzeba wypić do dna. – Zostawiasz wódkę, znaczy zostawiasz zło. *Nielzia* (nie wolno) – śmieje się Luba, widząc, jak się ociągam.

Setka na pusty żołądek tuż przed śniadaniem – zapowiada się ostra jazda. Widocznie jednak ofiara została przyjęta, bo zaokrętowanie przebiega pomyślnie. Więcej, z koleżanką dostajemy kajutę prezydencką z własną łazienką. Kolejne 10 dni spędzimy na statku – dwie Polki w towarzystwie Rosjan. Cała naprzód, płyniemy na północ Bajkału.

Poza naszymi statkami *Tatianą* i *Sybirakiem* nie ma tu nikogo. Niewyobrażalnie wielki Bajkał jest tylko dla nas. Integrujemy się z kolegami i koleżankami. Z Lioszą, który rozbawia nas do łez swoimi historyjkami, Poliną, która uwielbia fotografować. Saszą, który kąpie się co rano w lodowatym Bajkale i wpada w panikę, kiedy brak zasięgu uniemożliwia mu kontakt z ukochaną żoną. Andriejem, kucharzem, który służył na Kamczatce, a od kiedy dowiedział się, że jestem wegetarianką, robi dla mnie specjalne potrawy. Lubą, która skończyła architekturę, a na rejs zabrała farby i w wolnych chwilach maluje obrazy. Romą samotnikiem, który pilnuje, żeby nic złego się nam nie stało. No i wreszcie Anną Mironową, naszą przewodniczką z setkami warkoczyków na głowie, chodzącą encyklopedią wiedzy o Bajkale.

Dzień 1 – Moc jest z nami

Ostatnie dni maja, a na Bajkale dopiero puszczają lody. Tafla jeziora przypomina potłuczone kryształowe lustro. Płyniemy wzdłuż wyspy Olchon, która niczym grzbiet wieloryba wynurza się z odmętów; gdzieś tu znajduje się największa głębia – do dna jest ponad 1600 m. Szamani twierdzą, że na tej największej z bajkalskich wysp żyją najważniejsze duchy jeziora. Dlatego promieniuje stąd wielka energia. **Wokół Bajkału jest mnóstwo miejsc przeznaczonych tylko dla kobiet albo tylko dla mężczyzn, a są też takie, na które nie mogą i nie chcą wchodzić nawet szamani.**

W Rytnach kobiety nie powinny przebywać dłużej niż 10 minut. – A najlepiej, żebyście zostały na statku – radzi Anna i z jej miny widać, że nie żartuje. Działa tu pole magnetyczne, przez które rozbijają się samoloty, przestają być użyteczne jakiekolwiek elektroniczne gadżety, w tym zegarki. Ale z tej mocy skorzystać mogą wyłącznie mężczyźni. Wszystko dlatego, że piękna Rita nie chciała wyjść za mąż za jednego z synów boga Uszera, choć zakochani panowie aż siedem dni walczyli ze sobą o jej względy. Kobiety nie są tu więc mile widziane. Oczywiście żadna z nas na statku nie zostaje, wszystkie schodzimy na ląd, gdzie w morzu żółtej trawy stoją samotne drzewa z konarami powykręcanymi niczym w konwulsjach. Wyglądają, jakby cierpiały. Choć nikt nas nie pogania, szybko wszyscy wracają na pokład, pamiętając, żeby nie zabierać stąd niczego, nawet patyka. Odpływamy.

Statki *Tatiana* i *Sybirak* przebijają się przez pole lodowe. Na Bajkale lód zaczyna pękać w połowie maja i znika do połowy czerwca

Dzień 2 – Plaża niedźwiedzi

Zakotwiczyliśmy w zatoczce Rezerwatu Bajkalsko-Leńskiego, jednej z setek, w jakie układa się linia brzegowa Bajkału. Trap opadł na kamienistą plażę. Wypatrujemy niedźwiedzi. W ubiegłym roku w maju widziano ich tu aż 30, tak więc szansa na spotkanie chociaż jednego jest spora.

O 22.30 wciąż jest jasno. Białe noce nad Bajkałem. Siedzimy przy ognisku. Pojawia się gitara. Śpiewamy o miłości, młodości, urodzie Bajkału. To znaczy ONI śpiewają, a my słuchamy. Gitara przechodzi z rąk do rąk. Tutaj każdy chyba potrafi grać na tym instrumencie. Krążą stakany z limonczello. Zachwycamy się głosem Anny i tym, jak melodia odbija się echem w tych niesamowitych przestrzeniach. – *Krasiwaja* – wzdycha Sasza, ale zanim wychyli kieliszek do dna, buriaczy: wsadza w niego palec i kilka kropli roztrząsa wokół siebie. Nad Bajkałem nie można zapominać o duchach, trzeba zawsze składać im ofiarę. Wsłuchujemy się w historie. Sasza w dzieciństwie chorował na zatoki, nikt nie był w stanie mu pomóc. Kiedyś z kolegami wybrał się do tajgi. Wzięli pięć litrów wódki. Upił się do nieprzytomności i choroba minęła. Od tamtej pory tylko raz był przeziębiony. Masza z *Sybiraka* opowiada z kolei, że jej dziadek zaniemówił. Trwało to kilka miesięcy, do momentu aż wypił litr spirytusu. Następnego dnia wybiegł na podwórko i zapiał jak kogut.

Pijemy więc za ciszę, za ludzkie możliwości, za to, że w każdym z nas drzemie zwierz, siła pierwotna, która nie wiadomo, w którym momencie może się uwolnić. Tutaj wszyscy odkrywają w sobie taką moc. Bajkał zmienia ludzi. Odbijają się w nim nie tylko chmury. Podobno jeżeli spojrzymy w niego wystarczająco mocno, zobaczymy tam także swoją duszę.

Dzień 3 – Grunt pod nogami

Czas poguliać, czyli pospacerować. Idziemy w góry. Otaczają one Bajkał niczym korona. Postrzępione szczyty mają 3 tys. m. Wchodzimy w tajgę. Sosny, limby, świerki, modrzewie, niektóre mają po kilkaset lat. **Wdycham powietrze tak mocno przesycone olejkami eterycznymi, że aż kręci w nosie.** Mijamy chałupkę Ludmiły. Nie babuszki w kwiecistej chustce, tylko tlenionej blondynki z permanentnym makijażem. Kiedyś mieszkała w Moskwie, ale wraz z rodzicami przeprowadziła się nad Bajkał i już została.

Pogoda jest wymarzona i wreszcie nie rusza nam się grunt pod stopami. Przekraczamy potoki. Chłopacy kładą się na ziemi i piją krystaliczną wodę wprost ze strumienia. Na szlaku poza nami nie ma żywej duszy, nie widać też żadnych zabudowań. Mieszkając w tych stronach, trudno uwierzyć, że są miejsca, gdzie żyje kilka tysięcy osób na kilometrze kwadratowym. Tutaj odwiedziny u sąsiada to całodniowa wyprawa.

Lód z Bajkału doskonale nadaje się do drinków. Poniżej wapienne klify Saagan Zaba z petroglifami z V w.

Hariusy i omule to bajkalskie rarytasy. Ryby świetnie smakują upieczone w ognisku

Słupy serge prowadzą do skały Szamanki. Bajkalski kawior można jeść łyżkami, a krajobrazów nie sposób ogarnąć wzrokiem. Poniżej wyspa Olchon

Na Bajkale pełno jest miejsc przeznaczonych tylko dla kobiet albo wyłącznie dla mężczyzn, ale są też takie, na które nie chcą wejść nawet szamani

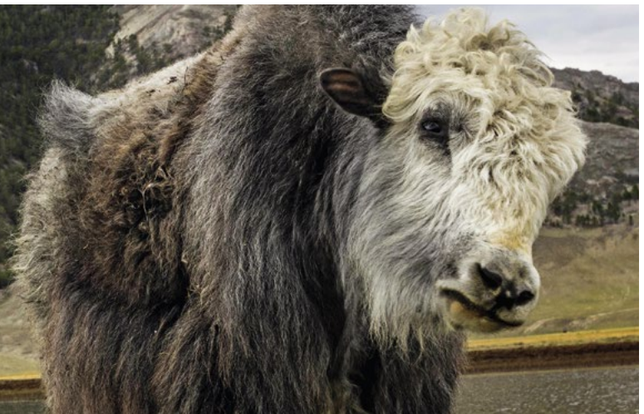

Kto choć raz nie wykąpie się w Bajkale, to znaczy, że nad Bajkałem nie był

Dzień 4 – Sok z brzozy

Fale są wysokie, mam wrażenie, że śpię w rozhuśtanym hamaku. Mój żołądek będzie miał duży problem do strawienia. Na szczęście dobiliśmy do Jelochin. Tu w drewnianej chatce mieszkają Władzimir i czarny kot, który od razu domaga się głaskania. Jego właściciel robi sok z brzozy, pędzi samogon, łowi też ryby, które potem wędzi lub suszy. Oczywiście częstuje nas swoimi wyrobami. Pijemy wódkę wprost z pięciolitrowej butli i zagryzamy wędzoną rybą.

Władzimir od kilkudziesięciu lat żyje tu na krawędzi cywilizacji i nie pozwala się z niej zepchnąć. Przygodni turyści, tacy jak my, od czasu do czasu dostarczają mu rozrywki. I po kilku godzinach w świetnych nastrojach wracają na fale.

Płyniemy tam, gdzie nie ma lodu, a w jakim miejscu dokładnie się znajdujemy, wie tylko kapitan. **Nikt z nas nie śledzi trasy na GPS-ie z prostego powodu – tutaj nie ma zasięgu. Zostaliśmy odcięci od świata, od wiadomości złych i dobrych. Od wszystkiego, co może nas rozpraszać.** Wieczorem trap opada na kolejnej kamienistej plaży. Uszkania Strana. Mamy towarzystwo. Dołączają do nas naukowcy, którzy zajmują się florą i fauną Bajkału. Mają więc pełne ręce roboty, bo ponad 70 proc. tutejszych roślin i zwierząt to endemity, czyli nie znajdziemy ich nigdzie indziej na świecie.

Dzień 5 – Podglądanie gwiazd

Hałas, czyjeś głosy, tupot nóg. Pojawiły się nerpy, wszyscy biegną na górny pokład. Jedna foka wygląda, jakby robiła rozgrzewkę przed skokiem do wody. Druga turla się po krze. Zachowują się jak gwiazdy. Kapitan wyłącza silnik. Dystans się zmniejsza. Zastanawiam się, jak blisko nerpy pozwolą się do siebie zbliżyć, zanim czmychną w granatową toń. Mam wrażenie, jakby jedna z fok bawiła się z nami. Roma twierdzi, że jest bardzo młoda, ma najwyżej trzy lata. I dlatego tak baraszkuje. A żyją nawet 60 lat, na Bajkale jest ich 200 tys. Nie są zbyt płochliwe – kiedy spodoba im się jakaś piosenka, potrafią podpłynąć do statku, wystawić głowę i słuchać.

Od południa gotujemy. Dziś będzie polska kolacja. Chcemy się jakoś odwdzięczyć za gościnność. Niestety wszyscy spodziewają się kulinarnej katastrofy i w tajemnicy gromadzą zapasy, żeby najeść się po kolacji. Gotowanie w kuchni wielkości metr na metr, z dwoma palnikami – to nie może się udać. Nie znają jednak determinacji polskich żenszczin. Smażymy racuchy, placki ziemniaczane z jabłkami, pieczemy szarlotkę, robimy misę sałatki warzywnej z majonezem, a do tego kluski kładzione i kotlety mięsne. Nikt nie wychodzi głodny. Za to wszyscy długo piją nasze zdrowie i chcą, żebyśmy gotowały codziennie.

Dzień 6 – Przymusowy odwyk

Tafla Bajkału jest gładka, granatowa, a woda wydaje się gęsta niczym olej. Płyniemy do gorących źródeł. Są tu dwa baseny, jeden z wodą o temperaturze 37 stopni, w drugim jest o kilkanaście stopni wyższa. W pierwszym unoszą się algi. Anna zapewnia, że nie ma lepszej odmładzającej maseczki na twarz. Nie potrzebujemy dodatkowej zachęty. Wskakujemy do parującego basenu i obkładamy się zielonymi glutami. Powietrze pachnie siarką. Woda w Bajkale jest nie tylko krystalicznie czysta, jest też niezwykle miękka. To najlepszy kosmetyk.

Wczoraj wieczorem Roma i pomocnik kapitana zarzucili sieci, rano na pokładzie zaroiło się od ryb. Omule i syberyjskie lipienie, zwane tu hariusami, to tutaj najpopularniejsze gatunki. Andriej zaciera ręce, kiedy Roma patroszy ryby. Szykuje się wielka uczta – zupa rybna na obiad, na kolację ryby pieczone. A na śniadanie to, co zostanie z kolacji, czyli pewnie rybny gulasz albo sałatka.

Po obiedzie, do którego po raz pierwszy nie piliśmy alkoholu (zabrakło), dopływamy do wioski Kurbulik na półwyspie Święty Nos. Schodzimy na ląd, żeby uzupełnić zapasy. Południowy przymusowy odwyk właśnie się skończył. Ciocia Wiera ratuje nas przed nostalgią, a może nawet depresją. – *U tiebia jest wodka?* – chłopacy krzyczą zza płota. – *Da* – słyszą w odpowiedzi. Zaczynają wiwatować.

Droga w wiosce biegnie wzdłuż plaży. Stojące przy niej domy pomalowane są na niebiesko i bordowo. Pojawiają się kawalerowie. Niektórzy jeżdżą na motocyklach pamiętających jeszcze czasy wojny i przyglądają nam się ukradkiem. Inni siedzą na łodziach, palą papierosy i piją piwo. Najstarszy z nich pyta, czy nie szukam męża, bo jego syn z chęcią się ze mną ożeni. Chłopak czerwieni się i odwraca głowę. – W Polsce miałby lepsze życie – tak myśli ojciec. No cóż, ja z kolei chciałabym tu zamieszkać chociażby na chwilę.

Dzień 7 – Mors w Bajkale

Ptaki lecą w kluczu tuż nad wodą, ale w obiektywie aparatu wyglądają jak punkciki. Zbliżamy się do Buchty Angakolskiej, a wokół mnie zaczynają się rozgrywać sceny jak z thillera Hitchcocka. Klif jest oblepiony gniazdami. Chmary ptaków krążą nad naszymi głowami, krzyczą jak oszalałe, chcąc przepędzić intruzów. Po południu docieramy do miejsca zwanego Zunduki. Niebo hipnotyzuje kolorami. Ludzie rozpierzchają się po okolicznych wzgórzach, bagnach. Światło jest magiczne, wszystko wygląda jak impresjonistyczny obraz.

– Jeżeli ktoś się nie wykąpał w Bajkale, to znaczy, że nad Bajkałem nie był – podpuszcza mnie Sasza, kiedy znajduję kolejne wymówki, żeby odłożyć tę, w moim przekonaniu, wątpliwą przyjemność. Woda ma ze 2 stopnie powyżej zera, a na zewnątrz jest niewiele cieplej. To przecież czyste szaleństwo. Wyląduję z koszmarnym przeziębieniem. Z drugiej strony coś w tym musi być, skoro chłopaki kąpią się regularnie. Potem siedzą owinięci tylko ręcznikami przy ognisku i twierdzą, że jest im ciepło, podczas gdy ja opatulona kocem szczękam zębami. Sasza instruuje, że trzeba się kąpać nieparzystą liczbę razy: 1, 3, 5, 7. Nad Bajkałem wszystko ma swoje magiczno-szamańskie uzasadnienie.

W końcu ryzykuję. Najpierw idę do sauny, która na statku jest rozpalana co drugi dzień. Rozgrzana wchodzę do lodowatej wody. Szok termiczny mija po chwili. Każdy kolejny raz jest łatwiejszy i... przyjemniejszy. Ale najważniejsze, że potem przy ognisku jest mi gorąco, w kajucie jest mi gorąco, rano też jest mi gorąco. To naprawdę działa!

Ryby prosto z wędzarni Władzimira. Tego smaku nie sposób zapomnieć

Bajkał otaczają góry wysokości nawet ponad 3 tys. m. Mieszka się tu w drewnianych domach z okiennicami

Dzień 8 – Powrót do cywilizacji

Od rana sztorm. Powoli wracamy na łono cywilizacji. Znów opływamy Olchon, tym razem robiąc przystanek w wiosce Chużir. Leży ona w sercu wyspy. Są szkoła, sklepy, kafejki internetowe, smażalnie ryb, muzeum. Jest też skała Szamanka. Nasz cel. Wapienna góra wynurzająca się z Bajkału ma dwa wierzchołki i panuje na niej iście szamańska aura. Tysiące wstążeczek przywiązanych do słupów serge furkoczą na wietrze, wygrywając złowrogą melodię. Nad Bajkałem wciąż rządzi natura, a ludzie od zawsze szukali sposobów, by ją jakoś zrozumieć i oswoić, dlatego od zawsze praktykowane są tu szamańskie obrzędy. Składamy dary z wódki i pieniędzy. Porozrzucane monety w jakiejś intencji zobaczymy nad Bajkałem dosłownie wszędzie.

Inne miejsce kultu – stupa na wyspie Ogoj – z daleka wygląda jak wielka beza. Tradycja wznoszenia buddyjskich stup nad Bajkałem dotarła z Mongolii. **Podobno mongolscy wojownicy zabrali z ojczyzny kamień tak wielki jak ich grzechy i przewieźli w to miejsce.** Teraz przechadzają się tu duchy, do których trzeba modlić się za grzechy, obchodząc stupę trzy razy. A na koniec pomyśleć życzenie – podobno istnieje duża szansa, że się spełni. Z kolei na ostrowie (wyspie) Barakcij szamani zwracali się bezpośrednio do bogów. Mieszkańcy Bajkału wierzą, że ci ludzie obdarzeni niezwykłymi umiejętnościami potrafią się kontaktować z innymi światami i dzięki temu wróżyć, uzdrawiać. Dlatego tutaj szamani cieszą się szacunkiem na równi z lekarzami, mnichami czy zakonnikami. Wyspa dzieli się na część czarną i białą. Po białej stronie gnieżdżą się mewy. Na czarnej od niepamiętnych czasów grzebano szamanów z tym, co lubili: końmi, przedmiotami codziennego użytku. Zawsze głową na wschód, a nogami na zachód, ponieważ tam właśnie znajduje się wejście do świata podziemi.

Dzień 9 – Rajski ogród

Na Bajkale nigdy niczego nie można być pewnym, ale jego duchy najwyraźniej nam sprzyjają. Udało nam się dopłynąć do Zatoki Piaszczystej. W sezonie to miejsce wygląda podobno jak włoskie Rimini. Teraz syberyjska riwiera świeci pustkami. Na pięknych plażach nie ma żywego ducha.

Spacerujemy między sosnami, które wyglądają, jakby chodziły na szczudłach. Korzenie niektórych wystają nawet dwa metry ponad piasek. To zdumiewające, że tym kolosom udaje się zachować równowagę, a rosną na wędrujących wydmach. Ich piaski podobno śpiewają, ale nam nie jest dane tego usłyszeć. Mijamy sauny, stację meteorologiczną i idziemy w tajgę, która w czerwcu zamienia się w rajski ogród. Na różowo i fioletowo kwitną bagulniki, czyli rododendrony. Anna pokazuje różne drzewa, nacina ich korę i opowiada, do czego nadaje się ich żywica. Andriej zbiera czeremchę na sałatkę, niedźwiedzi czosnek, zmiejegołownik (pszczelnik), który po natarciu jest skutecznym antidotum na komary. Tajga jest pełna botanicznych skarbów niczym wielka apteka.

Dzień 10 – Brama do jeziora

Od rana sztorm. Andriej twierdzi, że to dlatego, że wczoraj nie buriaczyłyśmy (zrobiłam sobie przymusowy odwyk). Ziemia pojawia się na horyzoncie. Zbliżamy się do Listwianki. Ma ponad 3 tys. mieszkańców i to ona, a nie oddalony o blisko 70 km Irkuck jest bramą do Bajkału.

Moim niespełnionym marzeniem jest podróż Koleją Transsyberyjską z Moskwy aż do Władywostoku z przystankiem właśnie nad Bajkałem. Kiedyś odnoga kolei, Krugobajkalska, biegła wzdłuż jeziora, a bywało, że zimą tory puszczano też po lodzie. Dziś powoli niszczeją wydrążone w skałach tunele, metalowe mosty, rozpadają się podkłady. Jeszcze do niedawna jeździł tędy w sezonie pociąg turystyczny, ale obrywające się często głazy zagrażały bezpieczeństwu pasażerów.

W Listwiance nie zabawiamy długo. Zwiedzamy muzeum rybołówstwa i wypoczywamy na plaży, która jest częścią Przybajkalskiego Parku Narodowego. Wieczorem rozpalamy ognisko i puszczamy lampiony. A potem długo śledzimy ich lot, aż znikną na niebie. Pożegnania nigdy nie są łatwe. Czas wracać do domu. ■

Agnieszka Franus – zażywa kąpieli słonecznej na plaży w miejscu zwanym Saagan Zaba. Nigdy w życiu nie wypiła tyle alkoholu, co podczas pobytu nad Bajkałem. Ale też nigdy wcześniej w tak krótkim czasie nie poznała tak wielu fantastycznych osób.

BAJKAŁ (ROSJA)

NO TO W DROGĘ

CZAS: **13 DNI**
KOSZT: **10 TYS. ZŁ (W TYM BILET LOTNICZY)**

INFO

■ **Powierzchnia:** 31,5 tys. km² (czyli trochę mniej niż ma woj. mazowieckie). Bajkał to siódme pod względem wielkości jezioro świata, ale pierwsze, jeżeli chodzi o głębokość (1637 m).
■ **Język:** rosyjski.
■ **Waluta:** rubel rosyjski (RUB); 100 rubli = ok. 8,50 zł.

KIEDY

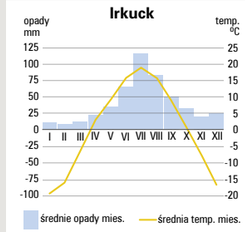

■ O każdej porze roku. Zima nad Bajkałem jest bardzo malownicza, a samo zamarznięte jezioro oferuje mnóstwo atrakcji, od wypraw samochodami terenowymi po sporty zimowe w górach i oczywiście wędkarstwo. Najcieplej jest od połowy czerwca do połowy sierpnia. Wówczas Bajkał przeżywa turystyczne oblężenie.

WIZA

■ Niezbędna. Wiza turystyczna ważna miesiąc kosztuje 154 zł. Okres oczekiwania około 10 dni. Żeby otrzymać wizę, musimy przedstawić zaproszenie oraz potwierdzenie wykupienia ubezpiecznia kosztów leczenia na okres pobytu.

DOJAZD

■ Z Polski nie ma bezpośrednich połączeń z Bajkałem. Możemy dolecieć do Moskwy, a stamtąd samolotem do Irkucka. Koszt przelotu w obie strony to wydatek rzędu 2,5 tys. zł. Alternatywą jest Kolej Transsyberyjska. Doświadczenie warte rozważenia – podróż trwa ponad trzy dni, w tym czasie pokonuje się 5 tys. km. Ceny biletów zaczynają się od 130 euro w jedną stronę.

ZDROWIE

■ Nie obowiązują żadne szczepienia ochronne. Warto jednak wziąć środki przeciwko kleszczom i komarom, które potrafią uprzykrzyć pobyt.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Wycieczki po Bajkale oferuje wiele biur podróży mających swoje siedziby w Irkucku. W cenie są zakwaterowanie na statku, pełne wyżywienie, opieka przewodnika. Biuro godne polecenia to Bajkalska Visa (*www.baikalvisa.ru*, *www.baikalvisa.com* – po angielsku). Moc wrażeń gwarantowana. Plus bardzo kompetentna i przyjazna obsługa.
■ Rosjanie lubią się bawić, więc nastawmy się na intensywne imprezowanie od rana do wieczora.
■ Podczas rejsu nie będziemy mieli zbyt wielu okazji do uzpełnienia naszych zapasów, więc wszystko, czego potrzebujemy, należy wziąć ze sobą.
■ Kuchnia nad Bajkałem nie należy do lekkostrawnych. Ma dostarczyć wiele kalorii niezbędnych do przeżycia w surowym klimacie, dlatego dużo w niej tłuszczu, a jeżeli warzywa, to zatopione w majonezie. Godne polecenia są ryby w każdej postaci. Herbatę pije się tu z mlekiem.
■ Warto zostać dłużej i odwiedzić Wierszynę, polską wieś na Syberii.